Nr. 286 Wtorek 29 października (11 listopada) 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA, W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane“ i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Po wyroku.

Roma locuta causa finita!

Z tajemniczej głębi sumienia ludzkiego, sumienia prostaczków wychodzi oto wyrok w sprawie, której najtęższe umysły, namiętności nieubłagane ani rozstrzygnąć ani nawet oświetlić nie były w stanie.

Wyrok uniewinniający Bejlisa zawiera w sobie coś więcej jeszcze, niż to proste orzeczenie o losach biednego żyda z przedmieścia kijowskiego, przynosi on odpowiedź na pytanie, czy roznamiętnienie wzajemne nie zakłóci wreszcie spokoju publicznego, czy nie zostaną zachwiane same podstawy współżycia. Sprawy bieżące, zagadnienia życia codziennego wolne są dziś od cienia złowróżbnego, mącącego wszystkie rachuby ludzkie.

Losy oskarżonego, który jak gość przygodny przeszedł bez śladu przez całą sprawę, chociaż wszystko się dokoła niego obracało, przestają dziś hamować myśl i pióro groźbą mimowolnego chociażby obciążenia jego niedoli.

Po sprawie Bejlisa pozostaje nam materyał obyczajowy olbrzymi. Na wiele spraw rzuca światło, niejedno zagadnienie uwypukla w sposób niezwykły.

Mamy czas na wnioski sumienne bez gniewu i obaw, cechujących ostatnie pięć tygodni. Możemy rozważać i badać, nie poruszając świętokradzko kości zmarłych i nie narażając na szwank zdrowia żyjących.

„Dla opinii publicznej, dbałej o istotne dobro kraju—tak pisaliśmy na tem miejscu w dniu rozpoczęcia procesu, — nie może być zadaniem poszukiwanie dowodów winy lub tylko niewinności Bejlisa, gromadzenie dokumentów, mających świadczyć o istnieniu wśród żydów fantastycznej sekty mordu rytualnego lub protestów zbiorowych przeciwko podobnym posądzeniom, jej zadaniem może być tylko poszukiwanie całej prawdy, prostej i bezwzględnej, wolnej od wpływu namiętności ludzkich, prawdy, która jedna tylko położyć może kres nadużywaniu jej pozorów do mącenia wody, do podniecania instynktów najniższych, do zakłócania spokoju publicznego trującymi duszę i serce podszeptami“.

Z piekła nienawiści, mgłą nieprzejrzaną otaczającego sprawę Bejlisa, wyrywa się ku nam głos sumienia ludzkiego.

Wobec tajemnicy otaczającej grób ofiary tragicznego mordu bezsilne zamilkły głosy nauki i rozumu ludzkiego. Z piekła szalejących nad nią namiętności wyłania się oto jeden tylko głos godny uwagi, głos sumienia.

Kto przez pięć tygodni szukał w tym chaosie nienawiści i fałszu samej tylko prawdy, ten powita dziś wraz z nami wyrok wczorajszy jako jedyne wyjście z sytuacyi beznadziejnie zawikłanej, jako jedyny promyk światła, jako źródło pokoju.

Id m

Z prasy polskiej.

Omawiając sprawę emigracyi ludu polskiego w związku ze słynną sprawą Stapińskiego i T-wa „Canadian Pacific“ „Słowo“ warszawskie pisze:

Z punktu widzenia najszerszych interesów narodowych musimy odróżnić emigracyę ściśle zarobkową, obliczoną na pewien czas, od emigracyi osadniczej, bezpowrotnej. Jeżeli ujemne skutki pierwszej z nich są chociaż w części równoważone słynnemi oszczędnościami, które chłop nasz zdobywa wśród obcych, to druga, odrywająca od organizmu narodowego na zawsze właściwie najtęższy materyał ludzki, musi być uznana jako zło bezwzględne. Do Kanady idzie się po to, aby z niej nigdy już nie powrócić. I tam p. Stapiński wyprawił tysiące naszej kmiecej młodzieży.

Każdy, komu pojęcie interesu narodowego nie jest obce, musi potępić te praktyki wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu, bez względu na to, jaki sąd wyda o nim poza tem komisya poselska.

Lecz sama kwalifikacya tych praktyk nie wyczerpuje sprawy. Jej najgłębszy sens tkwić będzie dopiero w „post sciptum“, które równie głośno i stanowczo musi być wypowiedziane. W ciągu „dyskusyi kanadyjskiej“, jaka od szeregu tygodni toczy się w prasie naszej, jedno z pism („Kuryer Lwowski“) zwróciło się do prezydyum klubu ludowców z zapytaniem, czy nie sądzi, że ten znakomity materyał osadniczy, który eksportujemy na pustki kanadyjskie, powinienby być zużytkowany przez nas samych, w naszym własnym domu: na miejscu topniejącej wielkiej własności polskiej w Galicyi? Parcelacya polskich majątków odbywa się nieustannie. Gdyby zamiast do Kanady, tutaj, pod Lwów i Przemyśl, skierować chłopa z nad Wisły? Na pytanie to odpowiedział p. Stapiński w sposób, który należy dobrze zapamiętać: Nie jego brać na takie plewy! On, przywódca chłopski, nie ma najmniejszej ochoty „ratować“ ginących „obszarników!“

Pomijamy merytoryczną niedorzeczność tego wynurzenia. Tych polskich „obszarników“ na Rusi, którzy zmuszeni są parcelować swoje majątki, najchętniej „wyratuje“ zawsze z kłopotu przedsiębiorca żyd. Chcemy także przypuścić u p. Stapińskiego możliwie najlepszą wolę, chcemy wierzyć, że w jego szczerem przekonaniu wielka i szczodra Kanada zapewni naszemu chłopu żywot jedwabny w porównaniu z tem, co czekałoby go na wschodzie. Natomiast przygwoździć musimy w tem wyznaniu p. Stapińskiego fakt nie mniej ważny, niż kwestya czystości jego intencyi i jego rąk, fakt że ten galicyjski trybun ludu w wyborze między interesem narodowym a chłopskim, bez wahania stanął na gruncie drugiego z nich. Najpierw chłopem jest p. Stapiński, a potem dopiero obywatelem kraju.

Nie zmienił się mimo powierzchownych przeistoczeń“.

„Gaz. Poranna“ stwierdza pewien zwrot w pracy produkcyjnej naszych warstw wyższych, dotąd lokujących przeważnie swoje kapitały na hipotekach lub w bankach zagranicznych.

„Na szczęście—pisze „Gaz. Por.“—widzimy fakty, które aby się stały zapowiedzią pomyślnego w tym względzie zwrotu wśród arystokracyi naszej. Widzimy tedy, że można i bogata rodzina hr. Przezdzieckich angażuje się coraz bardziej w przedsiębiorstwach krajowych, nabywa domy i place w Warszawie, buduje hotel „Polonię“, odnawia i przebudowuje hotel Europejski, wycofuje nawet w tym celu część swych kapitałów z zagranicy.

Jest to fakt godny uznania, przykład hr. Przezdzieckich zachęcić może przedstawicieli innych rodów arystokratycznych, którzy zdecydują się może zmienić konsole angielskie na wielkie magazyny i hurtownie, na domy i place w miastach naszych, na poważne instytucye bankowe, które stać się mogą rosą ożywczą dla naszego młodego ruchu ekonomicznego, dźwignią naszego wyzwolenia gospodarczego. Potomkowie wojewodów i hetmanów mają piękną misyę do spełnienia; niech ujmą w dłoń buławę hetmańską w naszym ruchu ekonomicznym, niech staną na czele tych licznych już dzisiaj rzesz narodu naszego, które rwą się do boju o lepszą przyszłość swoją i pokoleń przyszłych, którym jednak brak oręża, niezbędnego do zwycięstwa w tej walce—brak pieniędzy.

Gdy schudną nieco worki bankierów londyńskich, paryskich, berlińskich, krew żywiej zatętni w naszym organizmie ekonomicznym, a społeczeństwo nasze spłaci z pewnością obfitą miarą dług wdzięczności tym, którzy się przyczynią do podźwignięcia gospodarczego kraju i narodu naszego“.

Dokoła galicyjskiej reformy wyborczej.

Telegramy niedzielne naszego lwowskiego korespondenta doniosły nam o zerwaniu rokowań w sprawie reformy wyborczej, o zamierzonej dymisyi namiestnika Korytowskiego i marszałka krajowego br. Gołuchowskiego i o grożącem Galicyi zawieszeniu konstytucyi. Zanim podamy dalsze szczegóły co do tego niesłychanie ważnego przesilenia, przytaczamy informacye pism galicyjskich o przebiegu ostatnich konferencyi klubowych w sprawie reformy wyborczej.

Sobotnie obrady klubów centrum, autonomistów i Związku narodowo ludowego trwały z przerwą południową do godziny 7 ej wieczorem. Prezesi klubów byli dwukrotnie u namiestnika, raz w południe, a to posłowie: Piniński, Garapich, Starzyński, Czartoryski i Stadnicki, drugi raz wieczorem, posłowie: Czartoryski, Stadnicki i Starzyński.

Dopiero po tej drugiej bytności ujrzała światło dzienne poniższa, zgodna rezolucya wszystkich trzech klubów.

Uchwalona rezolucya brzmi:

1. Kluby autonomistów, centrum i związku narodowo-ludowego uznają potrzebę jaknajrychlejszego załatwienia reformy wyborczej, co do której wyraziły już poprzednio swe zgodne życzenia i oświadczają, że mimo opornego dotąd stanowiska posłów ruskich, gotowi są do układów i oczekują konkretnych propozycyi.

2. Kluby te uważają zwołanie sejmu krajowego w jaknajkrótszym czasie za rzecz niezbędną.

Kronika artystyczna.

— **Anglicy o Lencu.** W ostatnim zeszycie miesięcznika angielskiego „The Studio" znajdujemy wzmiankę o portrecie zbiorowym St. Lenca: „Warszawskie T-wo Naukowe", nagrodzonym na konkursie Leona Papieskiego.

Zaznaczając, iż treść obrazu Lenca właściwie nie odpowiada warunkom konkursu, sprawozdawca podnosi wielkie zalety pędzla znakomitego artysty i stwierdza wybitny talent portrecisty o tendencyi do dosadnej charakterystyki portretowanych osób, zakrawającej nieraz na karykaturę, co jednak, jak mówił Ingres, jest cechą każdego dobrego portretu. Lenc, jako kolorysta, mniej jest interesujący: obrazy jego są prawie jednobarwne.

Wszystkie dodatnie cechy tego wybitnego talentu występują najjaskrawiej w portrecie zmarłego niedawno Aleksandra Jabłonowskiego, stanowiącym centrum obrazu.

— **Gaston la Touche.** Sztuka francuska poniosła wielką stratę w osobie zmarłego niedawno Gastona La Touche'a, jednego z najwybitniejszych malarzy współczesnych. Śmierć zastała go w pełni rozwoju talentu, w wieku lat 59. Imię zmarłego zapisało się chlubnie we wszystkich dziedzinach malarstwa: w sztuce dekoracyjnej, religijnej, portrecie, w malarstwie rodzajowem. Słynął również jako świetny akwarelista.

W ostatnich czasach był prezesem sekcyi malarstwa T-wa „Société Nationale des Beaux Arts", założycielem T-wa międzynarodowego akwarelistów, którego wystawy cieszyły się wielkiem powodzeniem, oraz założycielem T-wa przyjaciół Saint Cloud, celem którego była opieka nad zabytkami sztuki i pięknościami natury tej miejscowości.

— **Wystawy.** Świeżo otwarta w Tow. Sztuk Pięknych w Warszawie wystawa dzieł prof. Józefa Mehoffera wzbudza niezwykłe zainteresowanie. Tłumy publiczności wypełniają sale Zachęty, podziwiając imponującą manifestacyę wybitnego talentu i pracy.

Wystawa zajmuje trzy sale Zachęty. W głównej—umieszczono: witraż katedry fryburskiej, projekt fresku do kaplicy Jana III na Kahlenbergu „Johannes Vincens" i olbrzymią polichromię kopuły lwowskiej katedry ormiańskiej, przedstawiającą Trójcę Świętą. W następnych dwóch salach rozwieszono obrazy olejne z różnych okresów twórczości artysty, portrety, rysunki, wreszcie mnóstwo przepysznych projektów dekoracyjnych.

— **Wystawa kilimów** dawnych i nowoczesnych we Lwowie, która otwarta będzie od 30 listopada r. b. do 6 stycznia 1914 r. n. st., zapowiada się nader interesująco. Komitet wystawy zaprasza wszystkie krajowe pracownie kilimów, które dotąd udziału nie zgłosiły, ażeby to uczyniły jaknajrychlej oraz nadesłały opisy przeznaczonych na wystawę okazów i ceny sprzedaży, adresując do Biura Ligi pomocy przemysłowej (Lwów, ul. Pańska l 11).

— **W d. 21 b. m.** w wileńskiem Tow. Artystycznem Litewskiem rozpocznie się wystawa dzieł zmarłego malarza litewskiego Czurlanisa. Zgromadzono około 200 prac artysty.

— **Kościół św. Floryana.** Rozpoczęto zdobienienie freskami wnętrza kościoła św. Floryana na Pradze. Obecnie wykończono freski w lewym krzyżu o charakterze polskim z motywami orła piastowskiego, szczerbca i tarczy.

— **Konkursy.** W dn. 15 listopada n. st. upływa termin konkursów na okładki do „Przyjaciela Dzieci" i „Przyjaciela młodzieży".

Bliższych informacyi udziela administracya „Świata" (Zgoda 1).

— **Nowe wykopaliska rzymskie.** Poszukiwania prowadzone obecnie przez prof. Boni na terytoryum pałacu Tyberyusza dały dotąd następujące rezultaty: Odkryto wspaniałą jadalnię, której podłoga złożona jest z różnobarwnego marmuru i utrzymana w pięknym rysunku dekoracyjnym. Czerwone, zielone i żółte odcienie marmuru są tak świetne i żywe, jakby pochodziły z czasów teraźniejszych, nie zaś z epoki cezarów. Pośrodku pałacu cesarskiego (Impluvium) Boni dotarł do pokładów z epoki pomiędzy VIII a XI w. przed Chrystusem. Tu znaleziono mnóstwo waz, naczyń i narzędzi oraz zabawek dziecinnych. Stąd też prowadzi szyb do ogromnych galeryi podziemnych, które ciągną się aż do Forum.

Z prasy rosyjskiej.

*** „Utro Rossiji" jest gorącym zwolennikiem unifikacyi prawa cywilnego w państwie rosyjskiem. Niezadowolenie kresów, Finlandyi, Królestwa Polskiego i Kraju Nadbałtyckiego—wydaje się wspomnianej gazecie rzeczą niezrozumiałą. Okrzyk, iż znowu „odbierają" — i „narzucają" jest całkiem bezzasadny. Odbierają bowiem rzecz „narzuconą", której żałować nie potrzeba.

Finlandya wszak nie posiada własnych praw cywilnych, jeno obcego szwedzkiego pochodzenia. Kraj nadbałtycki — posługuje się „prawem barońskim"!

„W guberniach Królestwa Polskiego obowiązuje nie polski, lecz francuski kodeks cywilny Kodeks Napoleona wprowadzony został w guberniach Nadwiślańskich dość dawno, lecz ani dawność, ani warunki klimatyczne nie przeistoczyły go w kodeks polski. Kodeks nie nowy, obcy, narzucony.."

Ponieważ Kresy posiadają kodeksy cywilne nie własne, tylko przyswojone, z którymi jednak już się zżyły, przeto z radością winny powitać kodeks „ogólnopaństwowy" spreparowany nad Newą, posiadający wszelkie cechy fabrykatu „chałupniczego", zestarzały już przed opuszczeniem kancelaryi ministerstwa! Logika specyficzna..

*** „Grodnien. Eparch. Wied." w artykule o bractwach prawosławnych na Litwie i Białorusi między innemi opowiadają o tem, jak to Władysław Jagiełło, wyrzekłszy się prawosławia przy pomocy polaków zaczął nawracać na katolicyzm swych poddanych prawosławnych.

„Dobrze zaznajomieni ze szkołą braci Jezuitów, tego rodzonego dziecka katolicyzmu, z ich środkami i sposobami osiągania celów własnych, polacy zastosowali takie środki przedewszystkiem do tego, ażeby nakłonić ku katolicyzmowi najwyższego wodza narodu—króla. Powodzenie było ponad oczekiwanie. Jagiełło nie tylko zdradził prawosławie, lecz co ważniejsze i czego nie spodziewali się prawdopodobnie nawet polacy, złożył przysięgę, iż nawróci na katolicyzm swych poddanych prawosławnych".

Zaiste podziwiać należy potęgę „środków i sposobów" „braci Jezuitów", którzy powstając w wieku XVI potrafili już bróździć na Litwie w stuleciu XIV. Potęga działająca nawet wstecz!...

*** „Kijew. Myśl" zamieściła wczoraj taki telegram z Warszawy:

„Sędziowie przysięgli uniewinnili Chodasa i Watnera, oskarżonych o podpalenie".

Wiadomość doniosła, chociażby z tego względu, że poraz pierwszy dowiadujemy się z niej o funkcyonowaniu w Królestwie sądów przysięgłych.

Informacye i pogłoski.

— W najbliższej przyszłości Synod zamierza poddać rewizyi przepisy o przyjmowaniu przez żydów prawosławia, ponieważ przepisy dzisiejsze w różnych eparchiach rozmaicie są komentowane.

— „Utro Rossiji" pisze, że według pogłosek, ustąpienie ministra komunikacyi Ruchłowa ma się stać faktem.

— Komisya opracowująca reformę ustawodawstwa lekarsko-sanitarnego uchwaliła, iż osoby, które ukończyły wydział medyczny zamiast dotychczasowego tytułu lekarza (lekar') będą otrzymywać stopnie naukowe: kandydata nauk medycznych i doktora medycyny. Kandydaci nauk medycznych, życzący sobie rozpocząć praktykę lekarską, obowiązani będą złożyć egzamin dodatkowy przed państwową komisyą egzaminacyjną — poczem uzyskują tytuł lekarza (wracz'). Kandydaci nauk medycznych korzystają z praw przysługujących kandydatom innych nauk i osobom, posiadającym dyplom uniwersytecki pierwszego stopnia.

— „Now. Wrem." donosi, że departament spraw duchownych ukończył opracowywanie nowego projektu prawa o sekciarzach. Projekt ten różni się zasadniczo od obowiązującego obecnie prawa z d. 17 października 1906 r., ponieważ dotyczy nie tylko gmin sekciarskich, lecz reguluje również życie sekciarzy nie połączonych w gminy wyznaniowe. Nowa ustawa ma przytem na celu nie tylko sekciarzy, którzy opuścili cerkiew prawosławną, lecz i inne kościoły.

— Władze eparchii dońskiej złożyły Synodowi oryginalny projekt; wprowadzający wśród duchowieństwa prawosławnego obowiązkową wymianę powitań przy spotkaniu.

Z życia rosyjskiego.

Jak się uchwala protesty. „Rus. Słowo" donosi, że w Petersburgu na posiedzeniu Towarzystwa literackiego w czasie dyskusyi nad referatem D. Mereżkowskiego „Ludowość religijna" wynikło „nieznaczne zajście". Grupa członków niespodziewanie zaproponowała uchwalenie protestu, dotyczącego sprawy Bejlisa. Przewodniczący F. Sołogub, oświadczył, iż że względów formalnych nie może pozwolić na coś podobnego, ponieważ kwestya rezolucyi protestującej nie objęta jest przez porządek dzienny. Odpowiedziano mu, że sprawa rezolucyi umieszczona została na porządku dziennym nie przez radę T-wa literackiego, lecz przez rzeczywistość rosyjska. Wobec tego Sołogub oświadczył, iż zrzeka się przewodniczenia zebraniu. Wszczął się niesłychany hałas. Zaproponowano obrać nowego przewodniczącego. Sołogub, który stał jeszcze przy stole prezydyalnym—oświadczył, iż zebranie rozwiązuje. Rada towarzystwa opuściła salę. Razem z członkami rady wyszło około 70 osób. Inicyatorowie rezolucyi domagali się pomimo to, wznowienia obrad. Na przewodniczącego powołano D. Mereżkowskiego i wysadzono komisyę dla zredagowania rezolucyi, która też szczęśliwie spełniła swą misyę i rezolucya została uchwalona. Nie potrzeba dodawać, iż uchwała brzmi w imieniu „Wszechrosyjskiego Towarzystwa literackiego".

— D. 22 października część adwokatów przysięgłych, zamieszkałych w Petersburgu otrzymała pozew, wydany w imieniu „grupy kolegów", zapraszający nazajutrz na „zwołane przez radę adwokacką walne zgromadzenie" dla rozważenia kwestyi, związanych ze sprawą Bejlisa." Osoby, które pozew ten otrzymały miały wrażenie, iż zebranie w sprawie Bejlisa, zwołuje rada adwokacka, i że „grupa kolegów" według utartego zwyczaju przypomina tylko o tem. Zresztą jak to zaznaczyliśmy pozew ten otrzymali wcale nie wszyscy adwokaci petersburscy.

Zebranie d. 23 października zwołane przez radę w innym celu, rozpoczęło się od podliczania buletynów, przez za adwokatów powołanych do tej czynności. Obecni nic oczywiście o planach „grupy kolegów" nie wiedzieli.

Wtem do sali wszedł tłum adwokatów, przeważnie żydów. Jeden z nich wygłosił dłuższą mowę i zaproponował uchwalenie rezolucyi protestu. Jednakże wnioskodawca nie żądał wcale uchwały w imieniu walnego zebrania, tylko w imieniu „adwokatów, którzy stawili się na walne zebranie." Pewien adwokat żyd człowiek poważny zalecał nie ukrywać się pod firmą walnego zebrania i zaznaczył, że rezolucya została uchwaloną w czasie przerwy, pomiędzy obradami.

Niepodobało się to wnioskodawcom, którzy wywołali straszliwy hałas. Zaczęło mówić kilku mowców naraz, nie zważając wcale na przewodniczącego młodego adwokata, który próżno usiłował utrzymać jaki taki porządek.

Wreszcie jeden z mówców zaznaczył otwarcie, że rezolucya musi być uchwalona w imieniu walnego zebrania adwokatów, inaczej bowiem nie będzie miała znaczenia poważnego.

Wśród hałasu rezolucyę uchwalono większością 8 głosów. Przyczem wielu nie brało wcale udziału w głosowaniu.

Po uchwaleniu udano się na stacyę telegraficzną.. by obwieścić światu o proteście.

W sali pozostało zaledwie kilku adwokatów, którzy chcieli powrócić do przerwanej pracy podliczania biuletynów. Okazało się jednak, iż znikł sekretarz zebrania, i kto pełnił te funkcye dotąd nie wiadomo. Zaznaczyć wypada, iż przewodniczący odmówił podpisania protokółu zebrania, ponieważ nie uznał za zgodne z prawem uchwalenia rezolucyi w sprawie Bejlisa.

Protokół bez podpisów sporządził wszakże jakiś adwokat ochotnik.

Finał owego zebrania — staranie prokuratora izby sądowej o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej i kryminalnej „za sfałszowanie rezolucyi".

Z życia prowincyi.

Znowu!...

Znowu przychodzi mi omawiać lub—jeśli kto woli inaczej—„obmawiać" tę słodką kwestyę, jaką jest u nas sprawa cukrowniana.

Ale myślę, że współczytelników tem nie znudzę.

Bo cukrownia każda — to ośrodek ruchu nie tylko przemysłowo-rolnego, ale i bodziec i najważniejszy i jedyny nieraz czynnik przy finansowaniu wszystkich naszych przedsiębiorstw gospodarczych wiejskich: tu jest zbyt na tak wązki produkt, jak buraki, tu pieniądze na wszelkie zaliczki, każda cukrownia to i jednocześnie bank na całą okolicę, i tu nieraz okolicy mózg, i dusza i serce.

Niestety jednak takich obywatelskich cukrowni nie było nigdy na nasze potrzeby zbyt wiele.

Ale być by mogły—i powinny.

O ile jednak dawniej byliśmy nie tylko przodownikami, ale wprost pionierami i organizatorami całego tego ruchu cukrownianego, o tyle obecnie wiele naszych cukrowni popada jak gdyby w jakiś starczy marazm, a cała dawna prężność zwyrodnia się i organy najistotniejszego znaczenia ogarnia jakaś skleroza.

Miejmy nadzieję, że to tylko czasowe i że nastąpić może odmłodnienie.

Ale trzeba sobie z tego zdawać sprawę—i leczyć.

Proszę więc, by to, co piszę, było brane „ne wobniw", ale dla dobra sprawy, w której prawidłowym biegu wszystkie warstwy społeczne są bardzo zainteresowane.

Tymczasem jednak zdarzają się fakty, które mogą się komuś wydać całkiem nieprawdopodobnemi.

Przykład.

Plantuję buraki do dwuch cukrowni. Jedna wyznania katolickiego, a druga hebrajskiego. Hebrajczycy na obsianie swej plantacyi dali mi darmo nasienie pierwszorzędnej firmy hodowlanej, uważając, że wysoki istotnie koszt jego sowicie się wróci, katolicy zaś, zobowiązawszy mnie do siania ich nasieniem, za które każą płacić po 3 ruble pud, dali mi tak podejrzany produkt, że po jego otrzymaniu uważałem, że należy jego kwalifikacye poddać bliższej ekspertyzie śledczej.

Sam ten fakt takiej dbałości o nasienie będzie zapewne cytowany kiedyś jako anegdota przez przyszłych, zapewne hebrajskich, spadkobierców tej cukrowni.

Posłałem tedy to nasienie do stacyi oceny nasion, a wraz z niem próbkę nasienia wyprodukowanego u mnie z ich własnych, uprzednio u mnie plantowanych buraków.

Ocena wykazała, że moje dobre, a ich nadaje się chyba na jakiś karm dla bydła.

Dyrekcya w drodze łaski dała się przekonać i pozwoliła mi nie siać ich nasionami, a użyć moich, wyprodukowanych z ich własnych buraków.

Obecnie, przy odstawie, zaszła jakaś omyłka, i odstawiono katolikom parę transportów żydowskich. Cukrownia katolicka tak się ucieszyła, z faktu otrzymania jakichś buraków, słodszych, które jaskrawo odskakują od reszty plantatorskich buraków, wyprowadzanych z ich „oszczędnego" (?!) nasienia — że kiedy zacząłem wozić buraki im należne—otrzymałem sążnisty list, a rządca folwarku stanowcze oświadczenie ustne, że tych buraków fabryka przyjmować nie będzie, ażeby im dawać takie, jak dawniej (z cudzej plantacyi)

Oczywiście nie było w tem żadnej podstawy ani słusznej, ani prawnej—i fabryka była zmuszona umowy dotrzymać.

Nie jestem pewny, czy zostanię nawrócona na wiarę zawartą w każdym elementarnym katechizmie dla użytku warstw najmniej inteligentnych—że „jakie ziarno—taki plon".

Ale faktem pozostaje, że „żydy" mają buraki około 2% słodsze i 62 funty cukru a „katoliki" 57 f. cukru z berkowca.

Jeżeli przyjąć jako cenę 1 funta cukru 10 kop.—stanowi to na każdym berkowcu stratę 50 kop., a że berkowców przerabia się na dobę 3,000—więc strata na dobę jest 1,500 rb., czyli na miesiąc 45,000 rubli—a że kampania zanosi się na 3 miesiące—więc „zysk" na „oszczędności" na nasionach każdy sobie snadnie obrachować może.

Stary Wilk.

Korzec — Wołyń.

I znowu wielka krzywda stała się u nas społeczeństwu polskiemu. Oto majątek Jurkowszczyzna w naszym powiecie przeszedł w ręce niemieckie. Ze wstydem wyznać muszę, iż polska własność ziemska w okolicach Korca kurczy się z roku na rok coraz więcej i jeżeli jeden majątek przejdzie z rąk polskich w polskie, to napewno w tymże czasie parę lub nawet i więcej raz na zawsze wychodzi z rąk polaków. W Prusach siłą wywłaszczają nas z ojcowizny, tu zaś na kresach my sami dobrowolnie frymarczymy takową!

Od pewnego czasu inżynierowie robią badania na krańcach naszego miasteczka i w okolicach, dla przeprowadzenia przez Korzec linii kolei Równo—Korzec—Gryszyno. Miejsce na dworzec, jak świadczy tablica z nadpisem, wyznaczono, o wiorst parę od centrum miasteczka, z czego mieszkańcy nasi są zupełnie niezadowoleni. Daleko więcej zyskałby Korzec w swym rozwoju, gdyby kolej przeszła przez miasteczko. Dodam tu jednak, że pomiary już nie po raz pierwszy czynione były w naszych okolicach, kolei jednak niema, może więc i na ten raz są to tylko złudzenia dla łatwowiernych.

Kampania cukrowa w koreckiej fabryce ma się ku końcowi. Jak się okazało, urodzaj buraków w tym roku jest nieszczególny, wydatek cukru w porównaniu do lat poprzednich, nawet do roku zeszłego, jest o wiele gorszy, to tylko pociesza, że pogodę mamy wspaniałą, co bardzo ułatwia dostawę buraków i nie jest uciążliwe dla robotnika, pracującego nazewnątrz fabryki.

Koniczyna nasienna w naszych okolicach prawie wszędzie zupełnie chybiła, w wielu miejscach zaniechano młócenia takowej.

Największą jednak klęską u nas jest nieurodzaj kartofli, które dla biedniejszej klasy ludności stanowią główny artykuł pożywienia. Ciepła i pogodna jesień pozwoliła wszędzie na zakończenie robót polnych, to też teraz na gumnach i tokach słychać tylko huk parowych lub konnych młocarni. Niestety, nie wszyscy gospodarze ucieszą się z omłotu, bo mało dobrego, więcej — średniego, a lichego to nawet zawiele. Chrześcijanie, mieszkańcy Korca i okolic jego, przy pomocy ziemstwa starają się utworzyć „Chrześcijańską kasę pożyczkowo-oszczędnościową", bo chociaż mamy już w miasteczku dwie kasy, lecz są to instytucye czysto żydowskie, których zarząd jest w ręku wyłącznie żydowskim, tak dalece, że nawet i pracowników chrześcijan niema ani jednego.

„Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie". Mamy 4-klasową szkołę rządową i oto od początku zajęć rocznych do obecnej chwili personel szkoły składa się z inspektora, jednego nauczyciela i jednej nauczycielki nowych języków. Reszta posad wakuje. Dzieci, jak to mówią, zbijają bąki, lecz co pokażą w przyszłości egzaminy—to wielkie pytanie.

Miejscowa szkoła 2 klasowa może się poszczycić nadzwyczajnym porządkiem, nauką i taktem zarządzającego szkołą p. B. w stosunku uczącej się dziatwy.

Grono naszych amatorów zorganizowało w Korcu przedstawienie amatorskie — grano „Radcy pana radcy" i „Stryj przyjechał". Przy licznem zebraniu miejscowej i okolicznej publiczności amatorzy świetnie się wywiązali ze swego zadania i w zupełności zasłużyli na uznanie obecnych.

Marek.

Sprawa Bejlisa.

Trzydziesty czwarty dzień rozpraw.

Wczorajsze, ostatnie posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 11 min. 20.

Sala, jak zwykle, przepełniona. Mnóstwo wyższych urzędników sądowych i administracyjnych. W pierwszym rzędzie za sędziami prokurator kijowskiej izby sądowej Czaplinskij i wicegubernator Kaszkarew.

Wśród obrony nieobecny adw. przys. Makłakow i Karabczewskij, który wyjechał już do Warszawy na proces hr. Ronikiera.

W sieni, na schodach, kurytarzach i w sali bufetowej mnóstwo policyi i żandarmów. Na galeryi pomocnik komisarza, oficer żandarmeryi oraz kilku rewirowych i żandarmów.

Na ulicy przed gmachem sądu od południa zaczynają gromadzić się tłumy publiczności. Jednocześnie zjawiają się silne oddziały policyi pieszej i konnej i setka kozaków. Podzieliwszy się na drobne patrole, policya i wojsko obsadziła część ul. Włodzimierskiej w pobliżu sądu, plac Sofijowski i wszystkie sąsiednie ulice, nie dopuszczając publiczności do gmachu sądowego.

Pytanie sądu.

Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący odczytuje pytanie sądu, na które mają odpowiedzieć sędziowie przysięgli. Pytanie to brzmi w następujący sposób:

— „Czy podsądny mieszczanin miasta Wasylkowa gub. kijowskiej, Menachil Mendel syn Tobiasza Bejlis, lat 39, winien jest tego, iż po porozumieniu się z innemi niewykrytemi podczas śledztwa osobami, z pobudek zwyrodniałego fanatyzmu religijnego z premedytacyą w celu pozbawienia życia Andrzeja Juszczyńskiego lat 13—dn. 12 marca 1911 r. w cegielni przy ul. Górnej Jurkowickiej na Łukjanówce w Kijowie, należącej do żydowskiego szpitala chirurgicznego i zarządzanej przez kupca Marka syna Jonasza Zajcewa, on, Bejlis, w celu urzeczywistnienia swego zamiaru pochwycił Juszczyńskiego i zaciągnął do jednego z budynków cegielni, gdzie następnie, osoby pozostające z nim w zmowie, a niewykryte przez władzę śledczą, z wiadomością i za zgodą tegoż Bejlisa zakneblowali Juszczyńskiemu usta i kłującem narzędziem zadali mu w okolicach kości potylicznej, ciemieniowej i skroniowej, a także w szyję rany, którym towarzyszyło uszkodzenie weny mózgowej, arteryi skroniowej, wen na szyi, co spowodowało obfity krwotok, gdy zaś Juszczyński utracił około 5 szklanek krwi, zadali mu tem samem narzędziem ponownie rany w różne okolice tułowia, którym towarzyszyło uszkodzenie płuc, wątroby, prawej nerki i serca, w którego okolicę skierowano ostatnie uderzenia, które to rany w liczbie 47, spowodowały straszne męczarnie, utratę prawie wszystkiej krwi i śmierć Juszczyńskiego".

Prokurator nie protestuje przeciwko takiemu sformułowaniu pytania.

Zamysłowskij oświadcza, iż redakcya pytania co do winy w zupełności zadawala powodów, którzy jednak uważają jeszcze za konieczne postawienie pytania co do samego faktu zabójstwa, gdyż jest ono niezbędne dla zasądzenia powództwa cywilnego. Ponieważ jednak wymienianie w pytaniu o fakcie pobudek, z jakich działali zabójcy, nasuwa pewne wątpliwości, powodowie cywilni nie nalegają na wyszczególnianie tej okoliczności.

Adw. przys. Gruzenberg w imieniu obrony protestuje przeciwko stawianiu pytania o fakcie wogóle, uważając je za zupełnie zbyteczne i bezcelowe, w szczególności zaś przeciwko wymienianiu w pytaniu dodatkowem pobudek zbrodni, gdyż w pytaniu, dotyczącem samego faktu przestępstwa, prawo nie dopuszcza elementów podmiotowych. Protest swój obrońca uzasadnia szeregiem artykułów ustawy post. kar. i dotyczącemi wyjaśnieniami senatu.

Sąd udaje się na naradę.

Pytanie dodatkowe.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący oświadcza, iż sąd postanowił przychylić się do prośby powodów cywilnych i postawić sędziom przysięgłym następujące pytanie dodatkowe:

— „Czy zostało dowiedzione, iż d. 12-go marca 1911 r. w Kijowie na Łukjanówce, przy ulicy Górnej Jurkowickiej, w jednem z zabudowań cegielni, należącej do żydowskiego szpitala chirurgicznego i zarządzanej przez kupca Marka syna Jonasza Zajcewa, 13-letniemu chłopcu Andrzejowi Juszczyńskiemu po zakneblowaniu ust zadane zostały kłującem narzędziem w okolice kości ciemniowej, potylicznej i skroniowej, a także w szyję rany, które spowodowały uszkodzenie weny mózgowej, arteryi skroniowej i wen na szyi, wskutek czego nastąpił obfity krwotok; gdy zaś Juszczyński utracił około 5 szklanek krwi, zadano mu ponownie takiem samem narzędziem rany w różne okolice tułowia, które spowodowały uszkodzenie płuc, wątroby, prawej nerki i serca, w którego okolice skierowane zostały ostatnie ciosy, które to rany, w liczbie 47, spowodowały straszne cierpienia, utratę prawie wszystkiej krwi i śmierć Juszczyńskiego?"

Następnie przewodniczący odczytuje również postawione poprzednio pytanie, które umieszczono na drugiem miejscu:

„Jeżeli fakt, opisany w pierwszem pytaniu, jest dowiedziony, to czy winien jest podsądny... i t. d.

Protest obrony.

Przeciwko redakcyi pytania dodatkowego w imieniu obrony gorąco protestuje Zarudnyj. Obrona — twierdzi mówca — była najmocniej przekonana, iż pytanie to dotyczyć będzie gołego faktu i nie będzie zawierało w sobie nic podmiotowego, przedewszystkiem więc wskazówki na sprawców („subjektów") samego faktu.

Sąd obszedł coprawda samą nazwę i nie mówi: „żydzi, którzy mieszkali w cegielni Zajcewa", określa natomiast samo miejsce przestępstwa: „w cegielni Zajcewa", co w rzeczywistości na jedno wynosi.

Miejsce zabójstwa pozostaje dotychczas faktem spornym. Wobec tak postawionego pytania sędziowie przysięgli zmuszeni będą zagłębiać się w nader złożonych dociekaniach prawnych, gdzie zostało dokonane zabójstwo i czy rzeczywiście popełnili je żydzi w cegielni Zajcewa.

Zdaniem obrońcy, tego rodzaju pytania stawiać przysięgłym nie można z dwóch względów: po pierwsze, ponieważ zawiera ona moment czysto podmiotowy, po drugie—ponieważ oprócz danych aktu oskarżenia, określa ono miejsce przestępstwa, które podczas śledztwa sądowego nie zostało wcale ustalone. Przeciwnie, strony prowadziły spór o to miejsce i nawet niektórzy świadkowie oskarżenia zeznali w tej kwestyi zupełnie inaczej.

Przewodniczący zwraca uwagę, iż obrońca porusza stronę faktyczną pytania.

Zarudnyj oświadcza, iż dla wyjaśnienia strony formalnej przysługuje mu prawo powoływania się na fakty, zawarte w pytaniach.

Wszak wobec podobnej konstrukcyi pytania dodatkowego przysięgli mogą tylko stwierdzić, iż przestępstwo dokonane zostało w cegielni Zajcewa, lub też, iż ono zupełnie nie miało miejsca.

Lecz zabójstwo w rzeczywistości zostało popełnione. W ten sposób sąd uczynił to, co prawo rosyjskie potępia i postawił przysięgłych w położeniu bez wyjścia. Jedyna możliwa odpowiedź na pytanie dodatkowe rzuci podejrzenie na cały szereg osób.

Prokurator uważa sankcyę dodatkowego pytania za zupełnie słuszną.

Zamysłowskij wyraża zdziwienie z powodu utyskiwań obrony, której nie wystarcza nawet zrzeczenie się przez powodów podmiotowego określenia pobudek. Obrona chciałaby jeszcze usunąć czysto przedmiotowe określenie miejsca!

Mówca uważa wymienienie w pytaniu cegielni Zajcewa jako miejsca zabójstwa za zupełnie słuszne i dozwolone prawem.

Obrońca Zarudnyj zgadza się, iż miejsce można wymieniać w pytaniach, lecz należy to czynić w taki sposób, aby sędziowie przysięgli mieli jakikolwiek wybór, aby mogli odpowiedzieć: „tak" lub „nie".

Po krótkiej naradzie, sąd żądanie obrony odrzuca, pozostawiając redakcyę obu pytań bez żadnej zmiany.

Kwestya pytań skończona. Pozostaje tylko resumé przewodniczącego.

Resumé.

Podsądny Bejlis oskarżony jest o pozbawienie życia Andrzeja Juszczyńskiego w porozumieniu z innemi osobami, przyczem zabójstwu temu towarzyszyły męczarnie. Przestępstwo powyższe prawo uważa za jedną z największych zbrodni! Poprzedza ją porozumienie się z innemi osobami i apracowanie planu zabójstwa. Drugą cechą takiego przestępstwa jest planowe zadanie męczarni.

Wyjaśniwszy dalej, dlaczego Bejlis oskarżony jest o działanie w porozumieniu z innemi osobami, chociaż sam jeden zajmuje ławę oskarżonych, przewodniczący stwierdza, iż najwyższa kara za inkryminowane podsądnemu przestępstwo są bezterminowe, najniższą 10 letnie ciężkie roboty.

Przechodząc do strony faktycznej, mówca uprzedza przysięgłych, iż wyjaśnienia jego nic zobowiązują ich do niczego, gdyż powinni oni decydować wyłącznie na podstawie własnego sumienia.

Przewodniczący wyjaśnia przedewszystkiem samą redakcyę pytań, gdyż, jak sam twierdzi, nie jest ona zupełnie zwyczajną. Wskazawszy, jak mogą oni odpowiadać na każde z dwóch pytań, mówca oświadcza, iż sama sprawa również nie jest zwykła i dlatego należy w niej się bacznie rozpatrzeć.

Przedewszystkiem powinni oni ustalić, gdzie dokonane zostało przestępstwo. Z zeznania Puszki wiadomo, iż Juszczyński d. 12 go marca wyszedł z domu, lecz w szkole nie był. Po godz. 8 ej świadek Szachowski widział go z Żenią Czeberiakiem, a d. 20 go marca znaleziono już zwłoki jego w pieczarze.

Po kilku dniach Szachowski spytał Żenię, jak się bawili d. 12 go marca. Chłopiec oświadczył mu, iż zabawa się nie udała, gdyż spłoszył ich z kieratu jakiś mężczyzna z czarną brodą.

Na podstawie zawartości żołądka eksperci stwierdzili, iż Juszczyński zabity został po upływie 4 godzin po spożyciu rannego posiłku. Na dokonanie zabójstwa potrzeba było 15 minut. Ponieważ Szachowski widział chłopca po godz. 8 ej, więc śmierć jego nastąpiła po godzinie 9 ej. Powinniście na tej podstawie zdecydować, czy wobec tak krótkiego przeciągu czasu zabójstwo mogło być dokonane nie na Łukjanówce.

Tak więc, o ile zaufacie zeznaniu Szachowskiego, musicie uznać, iż zbrodnia popełniona została na Łukjanówce, oraz iż w cegielni Zajcewa spłoszył dzieci mężczyzna z czarną brodą. O ile zawierzycie Szachowskiemu, to zeznanie powyższe musicie uznać za nader cenne i musicie je zapamiętać.

Dokonanie zabójstwa na Łukjanówce obala zupełnie wersye o zabójstwie na Słobódce. Przy tej okazyi powinniście zastanowić się nad działalnością detektywów rządowych i prywatnych, którzy przeciągali dochodzenie i sprowadzali je na fałszywe tory, poczem winniście zadecydować, czy było to poprostu niedbalstwo lub brak uzdolnienia, czy też zła wola i umyślne sprowadzanie śledztwa na manowce.

O ile stwierdzilibyście to ostatnie, to musicie wyjaśnić sobie, czy osoby te, zacierając ślady, a nawet, jak Miszczuk, uciekając się do fałszerstwa, działały z własnej inicyatywy, czy też inspirowane były przez Bejlisa i jego wspólników. Jeśli tak, to okoliczność tę należy wziąć pod uwagę podczas rozważania winy Bejlisa.

Wspomniawszy następnie o pierwszej wersyi Brazula Bruszkowskiego (Mifle, Nieżyński i in.), której nie wierzył sam autor, przewodniczący przechodzi do wersyi o zabójstwie w mieszkaniu Czeberiakowej. Strona oskarżająca twierdzi, że mogło być ono dokonane tylko w cegielni, obrona przeciwnie wskazuje wyłącznie mieszkanie Wiery Czeberiakowej. Należy przedewszystkiem zbadać, dlaczego postawiono takie ramki: tu lub tam, a nie gdzieindziej. W tym celu należy przyjrzeć się samemu Juszczyńskiemu i dokładnie uprzytomnić sobie charakter zabójstwa i to szczególniejsze zezwierzęcenie, o ile dokonane ono zostało przez zemstę. Juszczyńskiego charakteryzuje przewodniczący, jako bardzo dobrego chłopca, który na Łukjanówce bywał nader rzadko i nie mógł utrzymywać żadnych stosunków ze złodziejami.

Nadzwyczaj krótki przeciąg czasu, jak to zostało powyżej stwierdzone, nasuwa przypuszczenie, iż zabójstwo mogło nastąpić albo w cegielni, albo u Czeberiakowej. Jeżeli przypuścić to ostatnie, to należy przyjąć motyw zemsty, podsuwany przez obronę, przeciwko czemu przemawia fakt, iż Juszczyński nie utrzymywał stosunków ze złodziejami. Jednocześnie przytaczana na poparcie powyższego motywu wersya o precikach wygląda na plotkę, która faktycznie, jak to udowodniono, pochodzi od pijanej baby. Poza tem wiadomo, iż Czeberiakowa niezbyt się kryła ze swą „maliną", gdyż wiedział o niej nietylko Juszczyński, lecz i Malicka, Raiczowa, Djakonówna i wiele innych osób.

Po krótkiej przerwie przewodniczący w dalszym ciągu analizuje wersyę o zabójstwie Juszczyńskiego przez złodziei, wyrażając wątpliwość, aby byli oni tak nieostrożni, iżby porzucać zwłoki w pieczarze, zamiast je wrzucić do Dniepru, lub którejkolwiek studni.

Symulacyą mordu rytualnego również, zdaniem mówcy, zabójstwo to nie da się wytłómaczyć. Jakżeż nizko musiałby paść człowiek, aby dla korzyści materyalnej odważyć się na coś podobnego. Po drugie Singajewskij, Łatyszew i Rudzinskij następnego dnia wyjechali do Moskwy, pocóż więc mieli wywoływać pogrom, gdy nie mieli zamiaru zbierać owoców swej zbrodni?

Z pośród świadków, których zeznania dotyczyły Czeberiakowej i złodziei, przewodniczący poddaje krytyce jedynie zeznania Malickiej i Katarzyny Djakonówny.

Jak stwierdził pułk. Iwanow, Djakonówna była jego agentką, t. j. dostarczała wiadomości za 5 rb. „na tramwaj". Pomimo to pewnych wiadomości nie udziela mu ona, komunikuje je natomiast Krasowskiemu. Powyższa okoliczność mimowoli wywołuje pewne powątpiewanie co do wartości zeznań Djakonówny.

Zeznania Malickiej również nie zasługują na zbytnie zaufanie, ze względu na ich drobiazgowość. Tu przewodniczący porównywa to, co słyszała Malicka ze słabemi odgłosami kroków i hałasów w mieszkaniu Czeberiakowej, jakie przysięgli słyszeli podczas oględzin tego domu.

Przechodząc do ekspertyzy, przewodniczący zaznacza, iż w przeciwieństwie do swych kolegów prof. Pawłow dawał odpowiedzi nieokreślone, w końcu zaś nie umiał nawet powiedzieć, wskutek czego nastąpiła śmierć Juszczyńskiego. Mówca zwraca uwagę na opinię prof. Kosorotowa, który oświadczył, iż celem zabójstwa nie były męczarnie, lecz rany zostały zadane w miejsca, z których można otrzymać krew.

Musicie osądzić, pp. przysięgli, czy ten, kto chce zabić, będzie tak postępował, jak postępowali zabójcy Juszczyńskiego, czy też mogli oni daleko prędzej i łatwiej to zrobić. Poco przytem na 5—8 minut przerywano zadawanie ran, poco pozwolono krwi ściekać, poco było przyglądać się, jak ona ściekała?

Poco zabójcy zadali 13 czy 14 powierzchownych ran na skroni? Tu należy przypomnieć sobie słowa prokuratora o tajemniczem słowie „Echad". Czyż nie prościej byłoby zabić jednym ciosem?

Jeżeli sposób zabójstwa i zeznanie Szachowskiego przekonują was, iż zabójstwo dokonane zostało w cegielni, powinniście na pierwsze pytanie odpowiedzieć: „tak", jeżeli nie, to musicie zupełnie pytanie to odrzucić.

Co się tyczy winy samego Bejlisa, przewodniczący wyjaśnia przysięgłym, iż o ile są o niej przekonani, wówczas powinni odpowiedzieć na drugie pytanie twierdząco; o ile jednak posiadają jakiekolwiek wątpliwości, powinni na nie odpowiedzieć przeczeniem. Najważniejsze zeznanie przeciwko Bejlisowi złożyła Luda Czeberiak; pozostali świadkowie, jako to: Kozaczenko, Nakonieczny, Gołubiew, Pozdniakow, Akacatow dostarczyl jedynie poszlak drugorzędnych. Los Bejlisa zależy od zapatrywania się waszego na zeznanie Ludy Czeberiak. Drugorzędne poszlaki są to kamyczki, które mogą utworzyć mozaikę oskarżenia, o ile rzeczywiście doskonale do siebie pasują.

W dalszym ciągu przewodniczący wspomina o zeznaniach pułk. żandarmeryi Iwanowa, które rzuca cień na niektórych świadków. Cień ów pada na nich z powodu wynagrodzenia, jakie pobierali za swe trudy. Jednakże pułk. Iwanow, powołując się na tajemnicę służbową, nie chciał wyjawić, skąd posiada wspomniane wiadomości. Wobec tego znaczenie ich zależy od oceny całego zeznania świadka. Jednocześnie mówca nadmienia o liście Feofiłaktowa, z którego wynika, iż Karajew miał otrzymać pewną określoną sumę.

Co się tyczy kawałka poszewki, znalezionej w kieszeni zabitego, przewodniczący przypomina opinię rzeczoznawców, iż nie zatykano nią ust Juszczyńskiemu, z czego wynika, iż Czeberiakowa nie miała potrzeby do darcia swych poszewek.

Jeżeli dojdziecie do przekonania— ciągnie mówca, iż zabójstwa tego dokonali fanatyczni żydzi na tle zwyrodniałego kultu religijnego, wówczas powinniście na drugie pytanie odpowieć bez żadnego zastrzeżenia; jeżeli jednak odrzucić, tę pobudkę wówczas możecie uczynić odpowiednie zastrzeżenie, co nie wpłynie zupełnie na wymiar kary, gdyż wyjaśnia ona tylko cel zabójstwa.

W czasie ekspertyzy teologicznej mówiono wam, iż rozpoznajecie proces wszechświatowy. Zapewniam was, iż nie jest to prawdą. Rozpoznając sprawę danej jednostki. Ekspertyza teologiczna niezbędna była jedynie w celu wyjaśnienia, czy możliwe jest lub nie istnienie fanatyków, którzy odważają się na podobne czyny.

Dalej przewodniczący zaleca przysięgłym aby nie brali pod uwagę żadnych pogłosek, a także zapomnieli o tem co mówiono o zachowaniu się Bejlisa na sądzie o zewnętrznym wyglądzie świadków, jak również o tem, co przedtem słyszeli lub czytali o sprawie Bejlisa, wreszcie prosi o zachowanie zupełnego spokoju i pamiętanie o tem, iż rozpatrują oni tylko niniejszą sprawę i poza nią nic więcej.

Ostatni protest.

O godz. 4-ej min. 10 ława przysięgłych udaje się na naradę.

Po wyjściu sędziów przysięgłych, obrońca Zarudnyj zwraca się do sądu z prośbą o uzupełnienie resumé przewodniczącego szeregiem okoliczności, dotyczących ekspertyzy sądowo-lekarskiej opinii prof. Troickiego i Kokowcewa o znaczeniu liczby „13", i t. p.

Adw. przys. Gruzenberg prosi, aby wszystkie te szczegóły zostały niezwłocznie zakomunikowane ławie przysięgłych.

Sąd udaje się na naradę, która trwała 20 minut. Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący poleca wezwać sędziów przysięgłych. Wówczas dopiero pp. Szmakow i Zamysłowskij występują z gorącym protestem przeciwko uzupełnianiu resumé, dowodząc, iż początkowo nie zrozumieli o co idzie i myśleli, iż obrona życzy sobie tylko zaprotokółowania swych uwag. Zamysłowskij uważa wystąpienie obrony za fakt niesłychany. Obrona nie ma prawa udzielać wskazówek przewodniczącemu. W resumé nie można wyczerpać wszystkich okoliczności sprawy, których powodowie mogliby również przytoczyć bez liku...

Prokurator popiera wystąpienie powodów cywilnych.

Adw. przys. Gruzenberg, powołując się na wyjaśnienia senatu, dowodzi, iż prośba jego jest słuszna i prosi o przychylenie się do niej.

Sąd po krótkiej naradzie odrzuca żądanie obrońcy.

Wyrok.

Narada ławy przysięgłych trwała do godz. 5-ej min. 45. W chwili ukazania się sądu w sali zapanowała grobowa cisza. Po kilku minutach ukazują się sędziowie przysięgli. Starosta podaje przewodniczącemu arkusz z pytaniami i otrzymawszy go z powrotem zaczyna czytać.

Na pierwsze pytanie, dotyczące samego tekstu zamordowania Juszczyńskiego w cegielni Zajcewa zapomocą zadania 47 ran i wytoczenia krwi, przysięgli odpowiedzieli: „Tak, dowiedzione".

Na pytanie, czy Bejlis jest winien zabójstwa, ława przysięgłych odpowiedziała przecząco.

Przewodniczący oznajmia Bejlisowi, iż jest wolny, ten jednak słania się i pada na kolana w wązkiem przejściu pomiędzy ławką i balustradą. Straż więzienna podnosi go i sadza z powrotem na ławę. Obrońcy podają mu wodę.

Publiczność zwolna bez gwaru opuszcza salę.

W mieście.

Wczoraj w ostatnim dniu głośnego procesu Bejlisa już od rana można było wyczuć pewne podniecenie wśród ludności miejskiej.

W oczekiwaniu na werdykt sędziów przysięgłych od wczesnego rana dokoła gmachu instytucyi rządowych gromadziły się tłumy ciekawych.

Około południa policya usunęła publiczność stojącą przed frontem gmachu i zamknęła część ulicy z obu stron, tak iż z jednej części placu na drugą można było się dostać przez ulice Włodzimierską i W.-Żytomierską.

Wciągu całego dnia porządek w mieście utrzymywały wzmocnione posterunki policyjne.

Z powodu pogłosek o możliwości pogromu, we wszystkich cyrkułach policyjnych skontygnowano silne oddziały policyjne i po pół secinы kozaków.

O godz. 4 po południu, gdy nastrój wśród zebranej publiczności dosięgnął punktu kulminacyjnego, posterunki policyjne zostały jeszcze więcej wzmocnione.

W tym czasie w soborze sofijowskim rozpoczęło się nabożeństwo żałobne za duszę Juszczyńskiego, zamówione przez organizacyę „Dwugławyj Orioł".

Nabożeństwo odprawił episkop Nikodem, który w końcu wygłosił krótką mowę. W swem przemówieniu episkop zaznaczył, że mord Juszczyńskiego poruszył nie tylko cały Kijów, lecz i całą Rosyę. Na dochodzenie tego przestępstwa stracono 2 i pół lat. Sprawę ujęła w swoje ręce władza państwowa, która poleciła prowadzenie procesu ludziom, posiadającym do tego kwalifikacye. Jakieby nie było postanowieniu sądu wszyscy powinni zachować się spokojnie, gdyż ludzie ci rozsądzą sprawę sprawiedliwie. Wszyscy powinni polegać na wyroku sądu i tym się zadowolić. Zakłócenie porządku byłoby znieważeniem sądu rosyjskiego.

W miarę zbliżania się chwili ogłoszenia wyroku, tłumy na placu dokoła gmachu instytucyi rządowych rosły nieustannie. Kiedy po ukończeniu nabożeństwa z soboru sofijskiego wyszło kilka tysięcy ludzi na placu panował prawdziwy tłok.

Redakcye pism co chwila odpowiadać musiały na zapytania telefoniczne niecierpliwych czytelników, którzy nie mogąc doczekać się dodatków nadzwyczajnych gazet z wyrokiem w sprawie Bejlisa chcieli zasięgnąć informacyi z pierwszego źródła.

Około godz. 5 wyrok był już znany.

O godz. 6 ej z minutami na ulicach ukazali się roznosiciele pism z dodatkami nadzwyczajnymi i zawierającymi znany już wyrok w sprawie Bejlisa. Otoczyły ich niezwłocznie zalegające miasto tłumy.

Kolporterzy znieść musieli prawdziwe oblężenie. Wyrywano im z rąk dodatki, by następnie przy świetle elektrycznem latarni lub obok wystawy magazynu odczytać krótki wyrok sądowy, który lotem błyskawicy obiegł całe miasto.

Nie można było jednakże zaobserwować wielkiego zadowolenia wśród tych, którzy pragnęli uniewinnienia Bejlisa, jak nie można było spostrzedz uczucia wielkiego zawodu wśród tych, którzy czekali z niecierpliwością na wyrok skazujący podsądnego.

Bankiet prawicowców.

O g. 8-ej wieczorem w sali klubu kupieckiego odbył się bankiet, urządzony staraniem kijowskich organizacyi monarchicznych na cześć powodów cywilnych w sprawie Bejlisa—adw. przys. Szmakowa, Zamysłowskiego i Durasowicza.

Oprócz wymienionych przed chwilą trzech znanych już czytelnikom z długich rozpraw sądowych adwokatów w bankiecie wzięli udział ep. Nikodem, poseł do Dumy Sawenko, prezes organizacyi „Dwugławego Orła" student Gołubiew, matka ofiary głośnego mordu Aleksandra Prychod'kowa, jej mąż Łukasz Prichod'ko i 700 z górą członków różnych organizacyi monarchicznych m. Kijowa.

Przedstawiciele administracyi miejscowej, prokuratury i sądownictwa byli nieobecni.

Pierwszą mowę w duchu pojednawczym wygłosił ep. Nikodem. Po nim przemawiali, dziękując trzem powodom cywilnym za bezinteresowne wystąpienie w sprawie Bejlisa, znany czarnoseciniec kijowski Lubinskij, student Gołubiew i jakiś student politechniki, poczem Szmakowowi, Zamysłowskiemu i Durasowiczowi wręczono kosze kwiatów.

W odpowiedzi na powyższe przemówienia wygłosili dłuższe mowy Szmakow i Zamysłowskij. Obydwaj mówcy wskazywali na trudność swego zadania. Wykrycie prawdy ogromnie utrudnione było, zdaniem mówców, licznemi przekupstwami, których nie uniknęli nawet niektórzy uczeni—rzeczoznawcy.

Po skończeniu bankietu wśród hałaśliwych okrzyków „hurra" wyniesiono z sali na rękach posła Zamysłowskiego, któremu towarzyszyło aż do placu Dumskiego około 200 uczestników bankietu.

W ciągu całego dnia wczorajszego żadnych zajść i eksesów nie było.

Uwolnienie Bejlisa.

Wkrótce po odczytaniu uniewinniającego Bejlisa werdyktu sędziów przysięgłych, jak zwykle w karetce więziennej pod eskortą 10 strażników konnych odwieziono go do więzienia łukijanowieckiego, skąd o godz. 8 wieczorem na skutek rozkazu nadesłanego z sądu okręgowego odesłano go do cyrkułu łukijanowieckiego.

Przed cyrkułem czekał już powóz, który miał odwieść Bejlisa do domu na terytoryum cegielni Zajcewa. Po spełnieniu krótkich formalności Bejlis wsiadł do powozu i otoczony przez 10, jak poprzednio strażników, wyruszył na Łukijanówkę. W domu oczekiwali go żona, dzieci i garstka krewnych.

Dom i sadyba Zajcewa strzeżone będą przez wzmocniony oddział policyjny.

Do późna w nocy Bejlisa odwiedzali i wyrażali mu współczucie krewni, znajomi i dziennikarze — współpracownicy pism miejscowych i zamiejscowych.

KRONIKA.

Dziś 29 (11) Narcyza B. W.
Jutro 30 (12) Germana i Serapiona.

Wschód słońca o godz. 7 m. 09.
Zachód słońca o godz. 4 m. 20
Długość dnia godz. 9 m. 15

Kalendarzyk historyczny.

11 listopada n. st.

Roku 1766. Posłowie rosyjski i pruski żądają od sejmu utrzymania „liberum veto".

— **O wykup oświetlenia elektrycznego.** Radni Ditiatin i Ihnatowicz już opracowali i złożyli zarządowi miejskiemu tekst prośby o zaciągnięcie przez miasto pożyczki obligacyjnej na wykup Towarzystwa oświetlenia elektrycznego. Podług ich obliczeń wykup Towarzystwa nie powinien przewyższyć sumy 6 500.000 rubli. Ponieważ rada miejska uchwaliła na ten cel zaciągnąć pożyczkę w sumie 10 000.000 rubli, pozostała suma będzie obrócona na pokrycie strat przy realizacyi pożyczki i na rozszerzenie przedsiębiorstwa w roku następnym po dokonaniu wykupu. Wobec tego, że zarządowi miasta jednocześnie wypadnie wykupić trzy wielkie przedsiębiorstwa: tramwajowe, oświetleniowe i wodociągowe, należałoby ustanowić termin kolejny dla każdego wykupu.

— **Zbiór przepisów.** Od czasu ostatniego wydania przez zarząd miejski „Zbioru obowiązujących przepisów, uchwalonych przez radę miejską dla mieszkańców Kijowa" (1910 rok) został uchwalony cały szereg nowych przepisów obowiązujących, a skasowano niektóre stare. Obecnie zastępca prezydenta miasta dr. T. Burczak polecił biuru statystycznemu opracować i wydać nowy zbiór, który obejmie wszystkie przepisy obowiązujące dawne i nowe.

— **Przedłużenie wystawy.** Kijowskie T-wo rolnicze zwołuje w dniu dzisiejszym na godz. 4 tą po południu posiedzenie specjalnego komitetu, złożonego z przedstawicieli różnych gałęzi przemysłu i kupiectwa.

Komitet ma ostatecznie omówić sprawy, związane z uchwałą przedłużenia wystawy na rok przyszły. Uchwała ta, jak wiadomo, zapadła decydująco na posiedzeniu rady T-wa rolniczego, odbytem w d. 11 b. m.

— **Szkoła miejska.** Na Górnej Sołomience wkrótce zostanie rozpoczęta budowa własnego gmachu dla miejskich szkół. Preliminarz został opracowany na 30 000 rubli. Komisya zarządzająca Górną Sołomienką otrzymała na ten cel subsydium 5 500 rubli i około 5 000 rubli z sumy pożyczki obligacyjnej przeznaczonej na budowę szkół miejskich. Obecnie na Górnej Sołomience znajduje się dwuklasowa szkoła miejska, którą postanowiono przekształcić na wyższą 4 klasową szkołę miejską, stosownie do prawa z 1912 roku.

— **Skutki deszczów.** Po długim okresie dobrej pogody na całym prawie obszarze kraju Poł.-Zachodniego rozpoczęły się deszcze. Skutki zmiany aury dały się uczuć na kolejach, które wskutek rozmycia tu i owdzie toru kolejowego zmuszone są niekiedy do częściowego lub całkowitego zawieszenia komunikacyi na niektórych dystansach. Wczoraj do zarządu kolei Poł.-Zachodnich nadesłano szereg wiadomości o rozmyciu toru kolejowego przeważnie na linii mohylowskiej.

Najbardziej tor kolejowy uszkodzony został wskutek osunięcia się na 83 wiorście linii mohylowskiej pomiędzy stacyami Wendiczany i Izrailówka. Na przestrzeni kilku sążni cały nasyp zamienił się w bagno. Szyny i podkłady zawisły w powietrzu, wskutek czego ruch pociągów towarowych został przerwany. Na miejsce sprowadzono niezwłocznie partyę robotników, która pracuje dotychczas przy naprawianiu toru.

Komunikacya pociągów osobowych odbywała się w ciągu kilku godzin z przesiadaniem.

Pociąg pocztowy № 3 spóźnił się na 9 godzin.

— **W sprawie przekształcenia Słobódek.** Celem ostatecznego zatwierdzenia wszystkich paragrafów umowy dzierżawnej, opracowanej przez włościan zamieszkujących obydwie Słobódki, wprost mostu łańcuchowego, onegdaj do Słobódki Nikolskiej przybył w towarzystwie prokuratora Istomina wicegubernator czernihowski Matwiejew.

Dotychczas wszyscy włościanie, posiadający w obydwu Słobódkach nieruchomości, dzierżawili ziemię skarbową na krótkie terminy, obecnie zaś po wydaniu prawa z dnia 11-go czerwca 1912 roku uzyskali możność wydzierżawienia jej na okres 49 letni. Chcąc skorzystać z nowego prawa zwracali się niejednokrotnie do władz z prośbą, o zatwierdzenie opracowanej przez nich umowy normalnej na dalsze dzierżawienie ziemi.

Skutkiem tych zabiegów był przyjazd obydwu przedstawicieli władzy gubernialnej do Słobódki.

Po sprawdzeniu na ile słuszne jest omawianie poszczególnych sadyb i parceli d. 27 go b. m. wieczorem w obecności wicegubernatora Matwiejewa, prokuratora Istomina, naczelnika ziemskiego Krasowskiego, oraz przedstawicieli gminy odbyła się narada, na której zatwierdzono ostatecznie opracowaną przez włościan umowę.

Po upływie kilku dni umowa ta zatwierdzona zostanie przez zgromadzenie gminne, poczem rozpocznie się zawieranie kontraktów z poszczególnymi właścicielami.

W związku z tem towarzystwo uporządkowania Słobódek ma zamiar wydelegować kilku swych przedstawicieli do Charkowa i Petersburga, celem uzyskania od wyższej władzy pozwolenia na przekształcenia obydwu Słobódek na miasto p. n. Aleksiejewska i wprowadzenie samorządu miejskiego. Ludność miejscowa ma nadzieję na przeprowadzenie tej reformy, ponieważ obecny minister spraw wewnętrznych Makłakow w bytność swoją gubernatorem czernihowskim poznał osobiście potrzeby Słobódek i przyobiecał zamieszkującej je ludności swe poparcie w tym kierunku.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj wieczorem na ul. Włodzimierskiej automobil studenta W. Krasnokuckiego najechał na kadeta A. Tereszkiewicza, który uległ potłuczeniu. Automobilistę za nieostrożną jazdę pociągnięto do odpowiedzialności.

— CHULIGANI. Na górze Bejkowej dwaj chuligani napadli na D. Kryłowa i ranili go nożem w skroń. Rannego opatrzyło Pogotowie.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 43 przy W.-Wasylkowskiej usiłowała się otruć 18-letnia P. J. W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala.

— KRADZIEŻ. Na rogu Obołońskiej i Konstantynowskiej wyciągnięto N. Mason z kieszeni portmonetkę z 190 rb. Sprawcę kradzieży aresztowano.

Z teatru i muzyki.

Dziś ukaże się poraz drugi świetna trzyaktowa farsa nieporównanego farso-pisarza francuskiego Hennequin'a, p. t. „Pani prezesowa", która święciła prawdziwy tryumf sceniczny na pierwszem przedstawieniu. Publiczność bawiła się wybornie na tej farsie, oklaskując ogniście doskonałą grę artystów z pp. Biskupską (wyborną Gobettą), Sachnowską (bardzo zabawną panią prezesową), oraz p. Kiernickim (świetnym prezesem moralistą, zmuszonym zejść z drogi cnoty pod wpływem uroczej diwy kabaretowej) i p. Tatarkiewiczem (nieporównanym ministrem), a jednocześnie świetnym i bardzo pomysłowym reżyserem dzisiejszej farsy. Będzie to zarazem ostatnie przedstawienie doskonałej farsy.

Od piątku bieżącego rozpoczyna występy gościnne na scenie Teatru Polskiego znakomity artysta Warsz. Teatrów Rządow. Wojciech Brydziński, którego udało się naszej dyrekcyi pozyskać na trzy występy.

P. Wojciech Brydziński jest jednym z najwybitniejszych w dobie obecnej artystów polskich młodszej generacyi i w odtwarzanych przez siebie rolach zwłaszcza t. zw. „moderne", we współczesnym repertuarze, niema dziś sobie równego.

Jest on artystą szczerym, głębokim, subtelnym i wcielającym się w każdą z kreowanych przez siebie postaci z wielkiem zamiłowaniem i znajomością duszy ludzkiej; każda zaś z jego kreacyi żyje życiem własnem, odrębnem, a zawsze konsekwentnie ścisłem i artystycznie głęboko odczutem. Każdy też występ świetnego artysty na stołecznej scenie dramatycznej w Warszawie to wspaniała i prawdziwa uczta artystyczna dla rzeczywistych znawców sztuki teatralnej.

Gość nasz wystąpi w trzech kreacyach swoich, z których każdą śmiało nazwać można arcydziełem sztuki scenicznej.

W piątek ujrzymy p. Brydzińskiego po raz pierwszy w roli młodego uczonego japońskiego d-ra Tokeramo w dramacie, zaczerpniętym z życia japończyków w Paryżu pod tytułem „Tajfun", pióra węgierskiego autora Melchiora Lengyela.

W sobotę świetny artysta odtworzy główną rolę w znakomitej sztuce współczesnej S. Langego p. t. „Samson i Dalila".

W niedzielę zaś odbędzie się ostatni występ artysty w oryginalnej komedyi Kisielewskiego p. t. „Karykatury".

Niewątpliwie zapowiedź tych występów publiczność kijowska przyjmie z właściwem zainteresowaniem, zwolenników bowiem prawdziwej sztuki scenicznej czeka wyjątkowo wspaniała uczta artystyczna.

Bilety w cenie od rb. 4 do 50 kop. są do nabycia w księgarni W-go Idzikowskiego (Kreszczatyk 35).

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na głodnych w Galicyi: pp. R. Jarocki 3 rb. — Konstancya i Witold Rytarowscy 3 rb. — Franciszek Wilanowski 35 rb. — Z. Karaczewski 15 rb. — A. Terpiłowski 2 rb. — T. Węgorzewski 1 rb. — W. Wielowieiski 1 rb. — L. Miler 3 rb. — K. Andrycz 5 rb. — M. Bandrowski 20 kop. — A. Sikorski 50 kop. — J. Krasuski 25 kop. — M. Witkowski 1 rb. — M. Dąbrowski 1 rb. — J. Żytkiewicz 2 rb. — A. i M. Martynowscy 1 rb. — J. Peczeni 1 rb. — A. Iwaszkiewicz 2 rb. — J. Piotrowski 1 rb. — E. Nakielski 1 rb. — L. Jabłoński 50 kop. — J. Kokoszyński 50 kop. — Karpiński 25 kop. — A. Jabłoński 50 kop. — W. Baranowski 50 kop. — M. Wiesrzniewska (zam. wieńca na grób ś. p. Romana Wierzbickiego) 15 rb. — Antoni i Anna Nowińscy 5 rb. — Stefanostwo Węglinscy 25 rb. — Stefan Koske 25 rb.

Na Macierz Cieszyńską: pp. I. D. z Żytomierza 4 rb. 25 kop. — S. Z. R. 200 rb. — Kasia Zagórska 10 rb. — Konstancia Tomaszewska 3 rb. — J. B. 2 rb. — A. Bratkowska (pamięci Janety Bratkowskiej) 1 rb. — Antoni i Anna Nowińscy 10 rb. — Stefanostwo Węglinscy 25 rb. — L. Malinowski 35 rb. — Julia i Marya D. 100 rb. — Jadwiga Żabklicka 5 rb. — Zamiast wieńca na grób ś. p. Romana Padlewskiego: pp. T. Makowiecka 3 rb. i K. Serbinowicz 4 rb.

Na remont i proces kościoła w Chmielniku: p. N.N. z życzeniem dalszego powodzenia 10 rb.

Na szpital rz. kat. w Kijowie: Pp. A. K. Hańscy (zam. wieńca na grób ś. p. Romana Wierzbickiego) 15 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: pp. Stefanostwo Węglińscy 25 rb.

Na najbiedniejszych do uzn. Administracyi „Dzien. Kij.": p. X. (pamięci Olimpii Kawińskiej) 5 rb. 77 kop.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Z Bułgaryi.

Sofia (AP). Z inicyatywy kobiet, będących w pokrewieństwie z jeńcami-bułgarami w Grecyi, odbył się mityng. Została powzięta rezolucya, wyrażająca protest przeciwko nieludzkiemu obchodzeniu się greków z jeńcami wojennymi. Uchwalono rezolucyę domagającą od rządu bułgarskiego, by poczyniono odpowiednie kroki w celu poskromienia greków. W liczbie mówców, przemawiających na mityngu, była również wdowa po byłym prezesie ministrów Karawelowa.

Sofia (AP). Minister spraw zagranicznych Gennadiew na zgromadzeniu swej partyi wypowiedział mowę, w której wyraził ubolewanie, iż pomimo jego rady, pokój nie został zawarty w Czataldży. Podczas rokowań o zawieszenie broni, gdy Bułgarya nie była jeszcze osłabiona i mogła wywrzeć nacisk na Serbię i Grecyę. Ogromny błąd, popełniany przez rząd Geszowa i Danewa polegał na tym, iż obydwaj nieudolnie prowadzili rokowania i bez przyczyn zerwali je w Londynie.

Z Grecyi.

Ateny (AP). Agencya ateńska donosi, że Venizelos, wznosząc zdrowie Take Jonescu, oświadczył, iż Grecya nie znajduje słów wdzięczności za gościnność Rumunii podczas konferencyi pokojowej. Traktat bukareszteński, w którego zawarciu odegrała taką rolę Rumunia, będzie statutem organicznym dla państw bałkańskich. Vanizelos wzniósł toast za pomyślność Rumunii. W odpowiedzi Take Jonescu podkreślił zasługi osobiste Venizelosa i zaznaczył, iż pokój bukareszteński, jako statut organiczny Bał-

kanów, musi być podstawą dla zbliżenia się Grecyi do Rumunii.

Ateny (AP). Wczoraj delegaci tureccy złożyli nowe żądania Porty. Porta nie zamierza czynić ustępstw, przeciwnie wystawia nowe żądania. Minister spraw zagranicznych przedłożył oświadczenie do rozpatrzenia radzie ministrów.

Z Serbii.

Białogród (AP). Według informacyi, które dotychczas nie zostały urzędownie potwierdzone, komisya wojskowa serbsko-bułgarska uznała posterunek Bożedaricki, na który niedawno dokonali napadu serbowie, za neutralny.

Z Francyi.

Paryż (AP). W kołach politycznych i finansowych deklaracya Kokowcewa wywarła jaknajlepsze wrażenie. Zwraca na siebie uwagę to, iż oświadczenie Kokowcewa zgodne jest najzupełniej z oświadczeniem Grey'a i z poglądami francuskiego rządu i społeczeństwa.

Sprawy chińskie.

Pekin (AP). W celu utworzenia quorum prezesowi izb i leaderowie partyi starają się przekonać rząd, aby zwrócił mandaty poselskie członkom partyi „goczindan", którzy nic z powstaniem południowem nie mieli wspólnego i którzy jeszcze przed usunięciem ich z parlamentu przeszli do innych partyi politycznych.

Z Japonii.

Tokio (AP). W Kobe zanotowano trzeci wypadek zasłabnięcia na dżumę.

Tokio (AP). Gazeta „Dzi-Dzi" uważa, iż rosyjsko-chińska konwencya jest największem powodzeniem, osiągniętem przez dyplomacyę rosyjską, która potrafiła w drodze aktów dyplomatycznych rozszerzyć wpływy rosyjskie na olbrzymiem terytoryum.

Tokio (AP). Wyjechał do „Pekinu" poseł włoski. Jutro wyjeżdża tam poseł austryacki.

Tokio (AP). Podpułkownik Muraono, który powrócił niedawno z Turcyi, opowiada o niezwykłej sympatyi, okazywanej przez turków japończykom.

Tokio (AP). Zaopatrzenie armii w karabiny najnowszego systemu zostanie ukończone w grudniu b. roku.

Różne.

Petersburg (AP). Skonfiskowano № 294 gazety „Riecz". Redaktora za umieszczenie artykułu „Panowie sędziowie przysięgli" pociągnięto do odpowiedzialności z punktu 3 artykułu 1034.

Petersburg (AP). Delegowany dla dochodzenia przyczyn katastrofy na kolei moskiewsko-kazańskiej między stacyami Obroczne — Uzowska inspektor Meier złożył raport w którym oświadcza, iż katastrofę wywołały położone w poprzek toru szyny. Podkłady drewniane na linii były zupełnie nowe.

Petersburg (AP). Zarząd kolei został zawiadomiony, iż w pobliżu stacyi Daniłow dwaj złoczyńcy położyli w poprzek toru szynę. Złoczyńców aresztowano.

Z ostatniej chwili.

Rokowania.

Wiedeń (Wł.). Prezes ministrów Stuergbk zaprosił na środę przywódców stronnictw przeciwblokowych na naradę z udziałem namiestnika Galicyi Korytowskiego i marszałka sejmu galicyjskiego Gołuchowskiego.

W czwartek ma się odbyć narada Stuergbka z przywódcami stronnictw blokowych wspólnie z posłami polskimi i ruskimi.

Zjazd śpiewaków polskich.

Lwów (Wł.) W teatrze miejskim podejmowano owacyjnie 900 przybyłych na zjazd śpiewaków. Prezes zjazdu śpiewaków Talk wygłosił gorące przemówienie, poczem doręczył prezesowi „Lutni" warszawskiej dyrektorowi Maszyńskiemu wieńce srebrne. Chór akademicki i Lutnia lwowska ze swej strony wręczyły „Lutni" warszawskiej wieńce wawrzynowe.

Lwów (Wł.) Wczoraj został zakończony zjazd śpiewaków polskich. Na zakończenie odśpiewano „Bogarodzicę" Jarockiego.

Lwów (Wł.). Zjazd śpiewaków uchwalił założenie związku muzyków polskich ze stałą siedzibą we Lwowie. Następny zjazd wyznaczono w 1915 roku w Krakowie.

Wieczorem w niedzielę odbył się wspaniały raut w ratuszu miejskim na cześć uczestników zjazdu.

Zjazd Macieży Szkolnej.

Cieszyn (Wł.). Otwarto w Domu narodowym zgromadzenie przedstawicieli Śląskiej Macieży Szkolnej tudzież delegatów przybyłych z Galicyi i innych dzielnic Polski. W zgromadzeniu bierze udział 265 delegatów, oraz liczni goście i przedstawiciele prasy galicyjskiej. Po wygłoszeniu referatu o smutnym stanie finansów Macieży, odczytano liczne telegramy i listy, nadesłane ze wszystkich dzielnic Polski.

Spis ofiar zgromadzeni przyjmowali burzliwymi oklaskami, szczególnie oklaskiwano dary nadesłane z Królestwa, Litwy, Podola i Berlina.

Ofiarność społeczeństwa polskiego uczczono powstaniem. Uchwalono wyrazić wdzięczność Kołu Polskiemu w Wiedniu, które złożyło na cele Macieży dalszych tysiąc koron.

Pomiędzy innymi na Macież złożyli: Koło Polskie w Petersburgu 200 rb., dr. Leo, imieniem czterech ofiarodawców bezimiennych 20,000 koron i Osuchowski 5.000 koron, zapowiadając przytem nadesłanie jeszcze 25 000 kor.

Za tak wielką ofiarność postanowiono wyrazić Osuchowskiemu specyalne podziękowanie.

Pomimo tak wielkiej ofiarności społeczeństwa stwierdzono niemniej niebezpieczeństwo zamknięcia szkół Macieży.

Zgromadzenie uchwaliło żądać u rządu upaństwowienia gimnazyum w Orłowej i zwróciło się z gorącem wezwaniem do społeczeństwa o dalsze składanie ofiar.

Obrady zakończono odśpiewaniem pieśni legionów.

W państwie bojaźni Bożej.

Zabern (Alzacya) (AP). W koszarach pułku piechoty lejtenant Forsner powiedział do rekruta, że ten ostatni nie będzie podlegał odpowiedzialności, jeżeli zabije alzatczyka i dodał, że wyznaczy mu za dokonanie tego 10 marek. Będący przy tej rozmowie podoficer oświadczył, iż dołoży ze swej strony jeszcze 3 marki. Wieczorem z powodu tej rozmowy przed klubem oficerskim urządzono demonstracyę. Oficerowi udało się powrócić do domu tylko pod eskortą dwuch uzbrojonych żołnierzy. Tegoż dnia wieczorem przed domem lejtenanta zebrał się kilkutysięczny tłum i żądał jego wydania. Policya i żandarmerya okazała się bezsilna.

Wezwano straż ogniową, która jednak nie chciała z początku usłuchać rozkazu — rozproszenia tłumu za pomocą sikawek, później zaś tłum poprzeżynał kiszki od sikawek. Spokój zdołano zaprowadzić jedynie tylko przy pomocy regularnego wojska. Wyżej wspomniany podoficer został zbity w najokropniejszy sposób przez rozszalały tłum. Wszyscy wojskowi są szykanowani.

Otwarcie medżylisu.

Teheran (AP). Na dziś zostało wyznaczone zgromadzenie przedstawicieli wszystkich warstw ludności miejscowej w celu rozważenia kwestyi wyborów do medżylisu,

Pomimo, iż regent stara się przyśpieszyć zwołanie medżylisu, tem niemniej otwarcie medżylisu odbędzie się prawdopodobnie po koronacyi szacha, która ma się odbyć w lipcu przyszłego roku.

Czterdziestoletni jubileusz.

Warszawa (Wł.) Oprócz Sokołowskiego czterdziestoletnią rocznicę ukończenia wydziału lekarskiego obchodzili wczoraj również doktorowie — Mikołaj Reichman, Teodor Borysłowicz, Arnstein, Teofil Zera, znakomity uczony Henryk Dziedzicki, bracia Entowolscy i zasłużony historyk Bieliński. Wszyscy jubilaci rozpoczęli studyą w szkole Głównej. Gazety „Medycyna" i „Kronika Lekarska" wydały numery specyalnie poświęcony jubilatom.

Ferma praktyczno rolna.

Warszawa (Wł.) Grono zaproszonych gości zwiedziło wczoraj pierwszą wzorową fermę praktyczno rolną, stworzoną staraniem Aleksandra Świętochowskiego dla chłopców słowiańskich w Bratnem Ciechanowskiem.

Fundacya im. Straszewicza.

Warszawa (Wł.). Wczoraj z inicyatywy „Słowa" zostało zwołane zebranie, na którem uchwalono utworzyć przy Muzeum przemysłu i rolnictwa fundacyę imienia zmarłego publicysty Straszewicza. Odsetki od tej fundacyi mają być użyte na kształcenie w szkołach warszawskich polaka, urodzonego w Królestwie Polskiem.

Kasso w Warszawie.

Warszawa (Wł.). Przybyły minister oświaty Kasso zwiedził wczoraj miejscowe gimnazya rosyjskie, uniwersytet i ogród pomologiczny.

Echa sprawy Bejlisa.

Warszawa (Wł.) Po wydaniu przez „Kuryer Warszawski" nadzwyczajnego dodatku zawierającego werdykt sędziów przysięgłych w procesie Bejlisa, w dzielnicy żydowskiej tłumy żydów rozchwytywały dodatek tysiącami. Na ulicach tłum był tak wielki, że policya zarządziła zamknięcie bram i powiększyła patrole. Wśród żydów panuje nastrój nader podniecony, zainteresowanie się wyrokiem w sprawie Bejlisa ogromne.

Petersburg (Wł.). W kuluarach Dumy Państwowej krążą pogłoski, iż uniewinnienie Bejlisa było jakoby niespodzianką dla ministerstwa sprawiedliwości. Z powodu jednak trudności, związanych z ponownym rozważaniem sprawy, wyrok powyższy nie będzie zaskarżony.

Petersburg (Wł.). Werdykt sędziów przysięgłych w głośnej sprawie Bejlisa był ożywionym tematem rozmów w kuluarach Dumy Państwowej.

Poseł Markow wypowiada przekonanie, iż wyrok w sprawie Bejlisa jest sromotną klęską—zwycięstwem żydów na całej linii.

Poseł Adżemow oświadczył, iż werdykt w sprawie Bejlisa uratował opinię sędziów przysięgłych.

Szidłowskij wita z uznaniem wyrok, nazywając go sprawiedliwym.

Pogłoski o zmianach w radzie ministrów.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." ponownie zamieszcza pogłoskę o rzekomem ustąpieniu prezesa ministrów Kokowcewa, który ma być mianowany ambasadorem rosyjskim w Paryżu. Jako następcę Kokowcewa „Wiecz. Wr." wymienia byłego ministra spraw wewnętrznych Durnowo.

Petersburg (Wł.) Z powodu pogłoski o ustąpieniu Ruchłowa, współpracownik „Wiecz. Wrem." zasięgnął informacyi u członka Rady Państwa Niemieszajewa, który ma rzekomo otrzymać tekę ministra komunikacyi. Niemieszajew jednak kategorycznie zaprzeczył powyższym wersyom.

Otwarcie sesyi Rady Państwa.

Petersburg (AP). Sesya Rady Państwa zostanie otwarta dn. 1 listopada r. b.

Nowy gubernator grodzieński.

Petersburg (AP). Saratowski wice-gubernator generał major Szebeko został mianowany gubernatorem grodzieńskim.

Różne.

Petersburg (AP). Minister komunikacyi wniósł do rady ministrów projekt prawa o zwiększeniu odpowiedzialności za współudział funkcyonaryuszy kolejowych w przewożeniu pasażerów bez biletu.

Redaktor odpowiedzialny **Zygmunt Mostowski.** Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zioleński.**